

20 stycznia 1985 r. w Jędrzejowie na placu targowym znaleziono zwłoki mężczyzny o nie ustalonej tożsamości. Wiek około 40 lat, wzrost 168-170 cm, szczupłej budowy ciała, włosy ciemnoblonde szpakowate proste, twarz szczupła pociągła. Ubrany był w jesionkę koloru stalowego z kołnierzem szalowym koloru czarnego, garnitur niebieski w drobne paski koloru czerwono-zielonego, golf koloru brązowego, koszulę seledynową, buty czarne (kozaki na podwyższonym obcasie z zamkiem błyskawicznym od wewnątrz) szalik wełniany w kratkę czerwono-niebieską, rękawiczki weł-

Styczeń. S. 81 Znaleziono zwłoki mężczyzny

niane pięciopalcowe koloru niebieskiego z białym wzorkiem.

Osoby mogące przyczynić się do zidentyfikowania zwłok proszą się o skontaktowanie osobiste lub telefoniczne z Rejonowym Urzędem Spraw Wewnętrznych w Jędrzejowie pod nr 10-07 lub 19-21 do 19-23, bądź z WUSW Kielce, pod nr 29-240, 29-226 lub z najbliższą jednostką MO.

Stow. Ludu 3.T 1985.

Do pięknych tradycji należą w Sobkowie spotkania miejscowych władz z małżeństwami obchodzącymi swoje złote gody. Ostatnio na takie spotkanie przybyło 8 par. Maria i Władysław Niżnikowie, Antonina i Roman Stępniewie z Ossowy, Józefa i Franciszek Skrzypezykowie z Brzezna, Franciszka i Antoni Duchniakowie z Mokrska Dolnego, Julia i Józef Majda, Aniela i Stanisław Burzawa z Kotlic Starych, Bronisława i Władysław Głodzikowie z Kars oraz Marianna i Józef Woźniczko- wie ze Staniewic zostali udekorowani medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie”.

Na zdjęciu: przewodniczący GRN R. Koniusz dekoruje jubilatów.

Fot. Z. Stępień

Złote gody



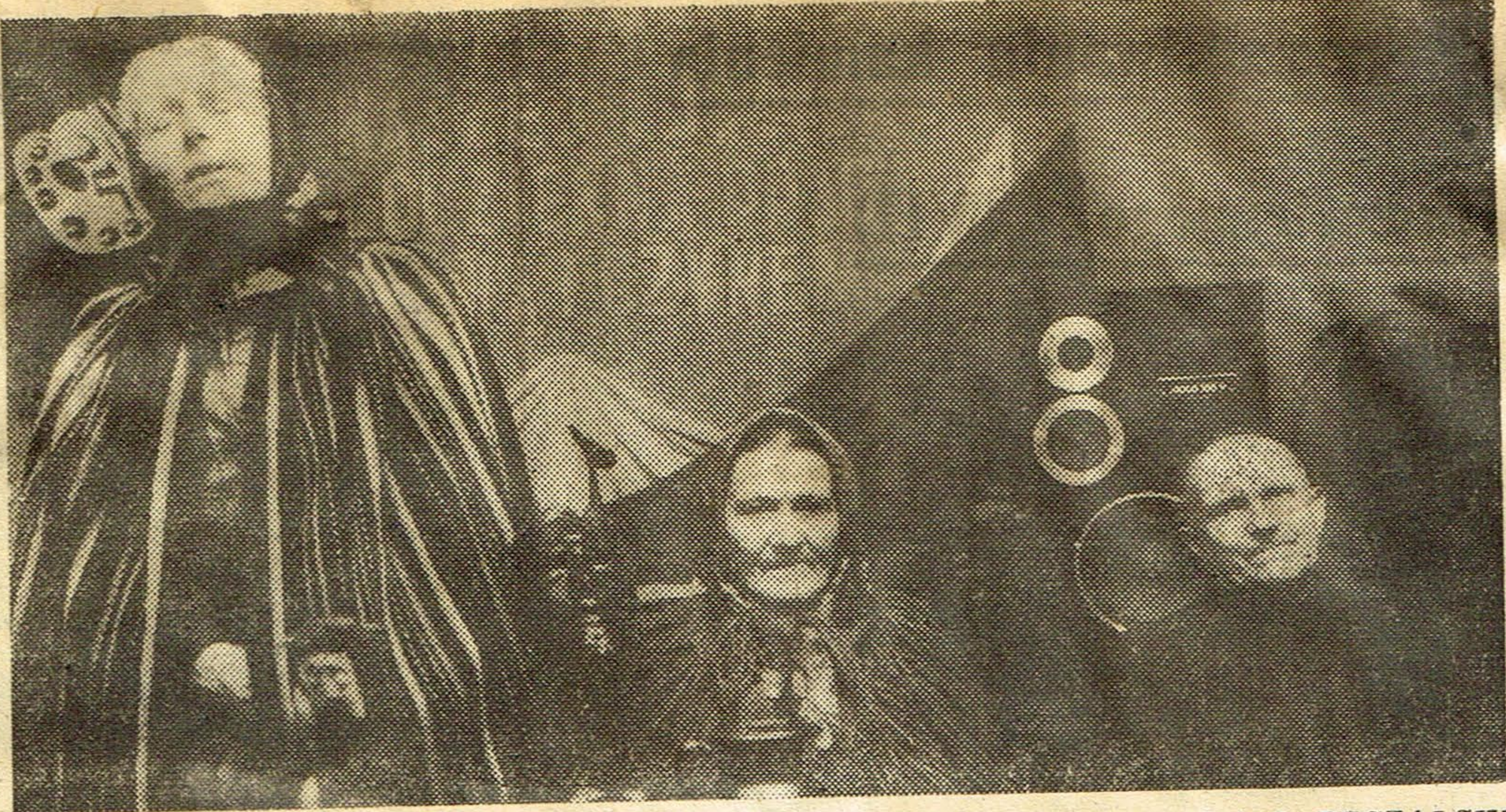
Stow. Ludu 28.II 1985.

Lokal

dla gminnej władzy

RAKÓW. Urzednicy gminni w Rakowie pracują w bardzo trudnych warunkach. Urząd mieści się w czterech starych budynkach, organizacje społeczne działające w gminie także mają siedziby w wynajętych pomieszczeniach. Przez trzy lata stał tylko szkielet przyszłego budynku administracyjnego. Budowa była wstrzymana. Teraz ruszyła, prace trwają. Koszt nowej siedziby gminnej władzy wysoki — ok. 27 milionów. Budowa potrwa ok. 1,5 roku. Po przeprowadzce poprawia się nie tylko warunki pracy urzędu. Zwolnione pomieszczenia wykorzystane będą na inne cele. Już teraz myśli się o powołaniu gminnego ośrodka kultury, bowiem brak takiej placówki dotkliwie odczuwają szczególnie młodzi mieszkańcy gminy.

Stow. Ludu 5.III 1985.



Fot. A. PEĆZALSKI

Stoło ludu 6.11.81

Rozdarcie

LUDZIE W GRUDZY-
NACH patrzą na sie-
bie wilkiem. Podzie-
lili się na dwa obo-
zy przy wyborze soł-
tysa. Jedna grupa popiera Ju-
liana Marszałka, rolnika, któ-
ry funkcję sołtysa sprawował
przez ostatnie 22 lata, druga
skupiła się wokół radnej GRN
w Imielnie i przewodniczącej
KGW, Marii Szczepańskiej. Wy-
boły odbywały się trzy razy. W
pierwszym głosowaniu, 20 listo-
pada ub. roku, zwyciężyła Ma-
ria Szczepańska. Zwolenni-
cy kontrkandydata zgłosili wów-
czas zastrzeżenia do prawidłow-
ości procedury wyborczej. Ist-
otnie, liczba oddanych głosów
nie zgadzała się z liczbą osób
głosujących. W tej sytuacji zo-
rganizowano 5 grudnia ub. ro-
ku ponowne zebranie. W gło-
sowaniu znów wygrała, tym ra-
zem jednym głosem, Maria
Szczepańska. Zwolennicy Julia-
na Marszałka nie pogodzili się
jednak z poniesionym fiaskiem.
Udowodnili, że ów jeden głos,
który przeważał szalę na korzyść
Marii Szczepańskiej, oddał mieszk-
aniec innej wsi.

Na trzecie z kolei zebranie
wyborcze, 7 stycznia br., udali
się wszyscy przedstawiciele władz
politycznych i administracyjnych
gminy. Wcześniej sporządzono
dokładną listę uprawnionych do
głosowania mieszkańców Grud-
zyn. Na zebranie przybyło 89
osób na 123 zameldowane i
uprawnione do głosowania w
tej wsi. Radę sołecką, zgodnie
z życzeniem zebranych, wybra-
no w jawnym głosowaniu. Kie-
dy doszło do wyboru sołtysa
zgromadzeni zaproponowali gło-
sowanie tajne. Mimo panują-
cego chłodu, atmosfera na sa-
li zrobiła się gorąca. Józef Ol-
szewski zarzucił Julianowi Mar-
szałkowi, że ten niewiele inte-

zabudowania. Nie zapieram się.
Oddam w każdej chwili, kiedy
straż sobie zażyczy.

DYSKUSJA zaczęła przeo-
brażać się w kłótnię. Pro-
wadzącemu zebranie, prze-
wodniczącemu GRN, Stanisławo-
wi Papajowi niełatwo było o-
panować sytuację.

Wysunięto dwoje kandydatów
na sołtysa: Marię Szczepańską
i Juliana Marszałka. Były soł-
tys uniósł się jednak hono-
em i odmówił kandydowania. Co
poniektórzy skomentowali ten
fakt, iż wreszcie realnie ocenił
swoje szanse. Zwolennicy Mar-
szałka natomiast podśmiewali
się złośliwie ze staruszków, któ-
rzy popierali Marię Szczepań-
ską.

— Jak podniosą ręce do gó-
ry, to trzymają, aż sąsiad ich
trąci — ironizowali.

Antoni Kowalski zapropono-
wał, by Maria Szczepańska
zrzekła się kandydowania, bo
istnieje nadzieja, że wieś, te-
raz podzielona, pogodzi się, kie-
dy na sołtysa wybierze się ko-
goś trzeciego. Szczepańska nie
przyjęła propozycji. Uznała, iż
nie wolno jej zawieść ludzi.

Zebrani zgłosili kilkunastu no-
wych kandydatów, ale każdy
składał rezygnację. W tym sta-
nie rzeczy została tylko jedna
kandydatka: Maria Szczepańska.

Były sołtys, a wraz z nim kil-
kadziesiąt osób, wyszli z sali.
Przyjęto to z dezaprobatą. Po-
liczono tych, którzy zostali. By-
ło 59 osób, czyli wystarczają-
ce quorum, by przeprowadzić
głosowanie. Odbyła się ono taj-
nie. Wszystkie głosy oddane zo-
stały na Szczepańską, która zo-
stała nową sołtyską.

— Tak naprawdę, to nie wiem,
czy nią jestem — oznajmiła mi
później. — Kto wie, czy grupa
Marszałka nie będzie znów pró-
bować...

— Maria Szczepańska daje
konkretne dowody społecznikow-
skiej pasji — twierdzi przewo-
dniczący koła ZMW, Jerzy Sob-
czyk. — Tego nie można powie-
dzieć o dotychczasowym sołty-
sie, który kupił jedną działkę
z PFZ i poszerzył podwórkę.
Nikt mu tego nie miał za złe.
Ale on załatwił sobie kupno
działki następnej, należącej do
zabytkowego parku, chociaż ten
plac przez całe lata służył dzie-
ciom i młodzieży jako boisko
sportowe.

— Kupił legalnie — zauważam.

— Legalnie, ale z zastrzeże-
niem, że ma ją użytkować rolni-
czo, a on plac ogrodził i za-
czął zalewać fundamenty pod
budowę.

Faktycznie, przygotowania do
budowy są wyraźne. Sądzę, że
władze gminne zajmą się tą
sprawą.

Członkowie ZMW mówią bez
ogródki o znikaniu drzew z za-
bytkowego parku. Wieczorem
drzewo stoi, a rano już go nie
ma. Nikt nie wie, gdzie się po-
dziąło. Czarna magia.

NA TYM nie koniec. Żeby
wypożyczyć książki
jeździli do Jędrzejowa.
W ubiegłym roku, nagabywana
o książki bibliotekarka z Imiel-
na, powiedziała: „Przecież ma-
cie we wsi punkt biblioteczny”.
Dowiedzieli się wówczas, że ów
punkt, o którym nie mieli zie-
lonego pojęcia, prowadziła od
23 lat miejscowa nauczycielka.
Wybuchła bomba. W maju ub.
roku powieszono szyld. Rychło
w czas.

Młodzi z ZMW głosowali więc
na Szczepańską z nadzieją, że
we wsi nastaną inne porząd-
ki. Nowa sołtyska sporo już zro-
biła, by w Grudzinach żyło się
lepiej, ale jednocześnie prze-
konała się, że ta jej działalność
nie zawsze spotyka się z wdziecz-

Stoło ludu
6.11.1981.

ne dla młodych ludzi. Skąd na-
cięż nie najtańsze, są osiągal-
ne grup rockowych. Imprezy te, cho-
ciaż dyskotek i występów
Młodzież zyczałaby sobie czę-
ściej. Kadrowe poprawiają tę sytuację.
ze nadejście wiosny i zmiany
nych. Pozostaje mieć nadzieję,
wszystkich pracowników
ogrzewania sparałizował pracę
uwagę obecnej sytuacji — brak
domu kultury nie bierze pod

SOFRONISKOS

stereotypów decyzyj-
dzictwa i wcześniej nabytych
swego biologicznego dzie-
ze wyzwoleń się z niewoli
jakim stopniu człowiek mo-
ko sięga wolność ludzka, w
strony „nie wiemy, jak dale-

W polskiej literaturze nau-
kowej zagadnienie wartości
omawiane było wielokrotnie
przez A. Kępińskiego. Poglą-
dy tego uczonego zasługują
na specjalną uwagę. Kępiński
stoi na stanowisku, że u każ-
dego człowieka da się wykryć
dwie hierarchie wartości: re-
alna i idealna. Realna hierar-
chia wartości (działa ona
zwykłe silniej niż idealna) to

Stow Ludu 13 IV 85

Jędrzejowskie dylematy

Wyz demograficzny zastukał do jędrzejowskiej oświaty. Trzy szkoły podstawowe dosłownie pękają w szwach. Z roku na rok rośnie liczba uczniów, podczas gdy baza lokalowa pozostaje wciąż ta sama. W ostatnich trzech latach osme klasy kończy około 240 dzieci, a drugie tyle przybywa do klas pierwszych. Dla wielu z nich końcowy dzwonek lekcyjny rozbrzmiewa w późnych godzinach wieczornych. Aby rozładować ciasnotę szuka się pomieszczeń zastępczych. W br. przeznaczono na ten cel nowe przedszkole, ograniczając tym samym możliwości zapewnienia opieki najmłodszemu obywatelom miasta. Tu potrzeby są też ogromne. Skutki doraźnych rozwiązań to dodatkowy argument przemawiający za tym, że budowa nowej szkoły w Jędrzejowie jest pilną koniecznością.

W ubiegłym roku powołano w mieście Społeczny Komitet Budowy Szkoły. Zasięg jego oddziaływania jest duży. Tworzą go przedstawiciele wszystkich zakładów pracy, partii i stronnictw politycznych władz administracyjnych i organizacji młodzieżowych. Zadaniem pierwszoplanowym stało się zgromadzenie środków finansowych, tak aby mogły być one uzupełnione dotacją państwową. Dwukrotny apel do zakładów i instytucji przyniósł plon w wys. 8,5 mln zł. Większość, bo 6 mln zł, stanowił odpis z nadwyżki budżetowej UMG. Potentat gospodarczy ziemi jędrzejowskiej, ZPD „Rekord” wpłacił 1,2 mln zł. Podobno nie jest to jego ostatnie słowo. Społeczniczy skupieni wokół idei budowy szkoły oceniają dotychczasowy wkład innych zakładów, instytucji i organizacji jako symboliczny zaledwie. Nie zadowala ich obecny stan konta SKBS ponieważ nie jest na miarę możliwości środowiska, nie mówiąc o tym, że daleko odbiega od potrzeb.

Na wykonanie dokumentacji, która ma być gotowa w koń-

cu br., przeznaczono już 6 mln zł. W UMG dokonuje się wywłaszczeń działek prywatnych pod nowy obiekt szkolny. Ministerstwo Rolnictwa wydało decyzję o zmianie przeznaczenia gruntów. Wybrano już jeden z dwóch przedstawionych przez „Inwestprojekt” w Kielcach planów przyszłej szkoły. SKBS zamierza w IV kwartale br. przystąpić do wstępnego zagospodarowania placu budowy, tj. do ogrodzenia go, utwardzenia i wykonania dróg dojazdowych itp.

Tyle na koncie dokonai i najbliższych planów SKBS. Osąd, czy to dużo czy mało, należy do mieszkańców Jędrzejowa. Jedno jest pewne. Związali oni duże nadzieje ze społeczną inicjatywą budowy szkoły, ale tak na dobrą sprawę SKBS w swoich poczynaniach zdany jest prawie wyłącznie na siebie. Tymczasem szybkie rozwiązanie problemu leży w dobrze pojętym interesie wszystkich. Budowa nowej szkoły to nie tylko szansa poprawy warunków nauki dla młodszych wiekiem uczniów.

W Jędrzejowie już dziś przewiduje się niewesołą sytuację za 4—5 lat, gdy wyz demograficzny uderzy w nie przygotowane do tego szkoły średnie. One również wymagają rozbudowy, w przeciwnym bowiem razie — jak twierdzą pesymiści — w niedalekiej przyszłości przyjdzie jędrzejowianom „eksportować” dzieci na naukę w Polskę”. Świadomość tego mają członkowie komitetów rodzicielskich, tak w szkołach podstawowych, jak i średnich, działacze samorządów mieszkańców, organizacji młodzieżowych i innych, pracownicy zakładów i instytucji w Jędrzejowie. Będzie z pożytkiem dla ogółu, jeśli znajdzie to odbicie w żywszym niż dotychczas udziale tych środowisk w przedsięwzięciach podejmowanych przez Społeczny Komitet Budowy Szkoły. (p.)

JĘDRZEJÓW

Miasto odświeżenie przystrojono flagami. Przed pomnikiem Wdzięczności wieńce i wianki kwiatów, które złożono w przeddzień majowego święta. Odbyła się też wtedy akademicka, podczas której odznaczono zasłużonych mieszkańców miasta i gminy Jędrzejów, a po referacie przypominającym tradycje robotniczego święta program artystyczny przedstawili wychowankowie Studium Nauczycielskiego.

1 Maja od godz. 9 zbierały się załogi jędrzejowskich zakładów pracy, uczniowie miejscowych szkół, poczty sztandarowe, aby ruszyć na stadion, gdzie wspólnie wysłuchano okolicznościowych przemówień.

Stow Ludu
2. V 1985.

Ochronić stary park

NAGŁOWICE. Stary, chlubiący się wartościowymi okazami przyrodniczymi park w Nagłowicach znajduje się obecnie w katastrofalnym stanie. Aby uratować go od zupełnego zniszczenia należy jak najszybciej przeprowadzić renowację parku. Władze gminne, wojewódzki konserwator zabytków oraz odpowiedzialni za ochronę środowiska w województwie kieleckim zabiegają o fundusze na ten cel. Przewidywany koszt renowacji parku wyniesie ok. 3 mln zł, a dokumentację i prace specjalistyczne wykoną pod nadzorem naukowców zakład specjalistyczny Studenckiej Spółdzielni Pracy „Zaczek”.

(mei)

Stow Ludu
19 IV 1985.

Stow Ludu
23. V 1985.

Nazwa tej wsi brzmi jak symbol: wystarczy powiedzieć Mikołaj Rej, by zaraz dodać — z Nagłowic. Magia nazwiska zespołowego ze wsią sprawia, że ściągają do niej turyści, wycieczki szkolne. Po co? By obejrzeć park i popierśnię niegdysiejszego dziedzica i zarazem pierwszego polskiego zawodowego literata? Bo już dostępu do gustownie i stylowo urządzonej izby pamięci w Państwowym Domu Dziecka zakazują rygory sanitarno-epidemiologiczne. Ale mimo wszystko zajrzeć tu trzeba i zajrzeć warto.

„Nie tak daleko z Nagłowic do Czarnolasu, a jednak daleko” — pisał Mieczysław Jastrun, mierząc tym zdaniem epokę przełomu w literaturze narodowej. Teraz, to znaczy z perspektywy rocznic Kochanowskiego i pięknie odnowionego muzeum poety, Nagłowice pogrążają się w cieniu. Wydawało się, że wszelkie próby renesansu siedzi- by autora „Żywota człowieka poczciwego” skazane są na

niepowodzenie, gdy przedstawiciele władz gminnych zawitali do redakcji z zaproszeniem na sesję popularno-naukową poświęconą właśnie Rejowi. Nie ukrywam, że pomysł wydał mi się nieco pretensjonalny. Ale właśnie dlatego do Nagłowic pojechałem.

Łatwiej było inicjatorom ściągnąć profesorów niż zna-

żować, nauczyciele i działwa. Rozgorzały spory wokół postaci i dzieła pisarza, o którym Polacy wiedzą wprawdzie niewiele, ale chlubią się nim przy każdej okazji. Dzięki niepospolitej osobowości profesora Jagiellońskiej Wszechnicy, Tadeusza Ulewicza, poczulśmy się wszyscy jak członkowie pana — Rejowej rodziny, a referaty niko-

ba człowieka, który by nie przeżywał tego momentu ze wzruszeniem.

Nagłowicom potrzebna jest pilnie nowa szkoła, potrzebny jest ośrodek kultury. Konkretne nadzieje wiązać już można z restaurowanym dworkiem, trudniej będzie wybudować obiekt ćwierćmiliardowej wartości. Mimo to

Krótką rozprawa o Nagłowicach

leżać salkę godną rangi imprezy, w ostatniej chwili przeniesiono więc obrady do Oksy, gdzie przed laty wybudowano szkołę. Herbowa wioska Reja, lokowana na wzgórzach nadnidziańskich, robi sympatyczne wrażenie na przybyszu: obok reliktyw dawnej zabudowy i wspaniałej zieleni, wyrosły tu budowle poświadczające awans polskiej wsi i zasobność niektórych jej mieszkańców.

Było jak w „Przepióreczce” Zeromskiego: w szkolnych ławkach usiedli uczeni me-

go nie znużyli. Jeśli do tego dodać wystawę wykopalisk z okolic dworku, żywe zainteresowanie młodzieży, zbliżymy się do klimatu, jaki tej niedzieli panował w Oksie.

Ale sąsiedzi pana Reja nie oglądają się tylko za siebie — po gospodarsku i z troską patrzą na dzień dzisiejszy i najbliższą przyszłość. W nagłowickim parku byliśmy świadkami podniosłego aktu rozwinięcia sztandaru ufundowanego szkole przez komitet rodzicielski i Koło Gospodyń Wiejskich i nie było chy-

jednak nagłowiczanie twardo stoją przy swoim: wykupia teren, zgromadzą materiały i część pieniędzy z nadzieją, że władze wojewódzkie pomogą im doprowadzić rzecz do końca.

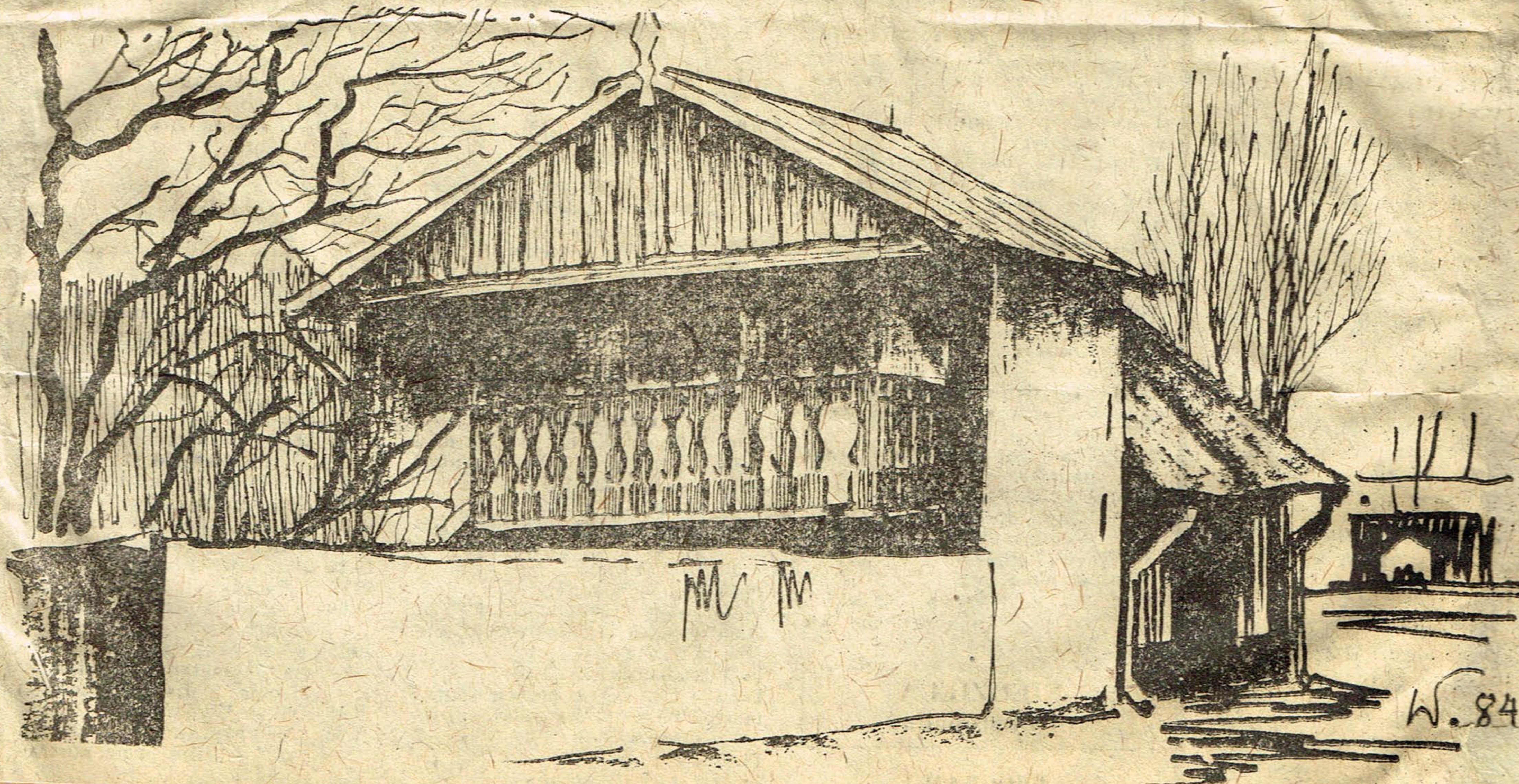
Wokół Nagłowic musi powstać klimat nie tylko dobrej woli, ale przede wszystkim poparcia dla lokalnych inicjatyw. Długo, bardzo długo czekaliśmy na przełamanie impasu. Teraz odwrotu już nie ma.

STANISŁAW MIJAS

Stow. Ludu
18.5.1985.

Z teki rysownika

GINĄCA ARCHITEKTURA



Wodzisław

Rys. P. WOLLENBERG

Dolatyjący z kuchni zapach pospiesznie parzonej kawy miesza się ze słowami gospodyni: — Kiedy mąż po mnie przyjechał do komitetu, narada jeszcze trwała. Przeprasiłam zebranych, że muszę wyjść, jestem umówiona z dziennikarzem. Całe szczęście, że wcześniej miałam już krótkie wystąpienie. Wie pani — bałam się trochę. Dotychczas miałam do czynienia głównie ze sprawami mojego zakładu pracy, znam to środowisko bardzo dobrze i na zebraniach często zabierałam głos. A tu — spotkanie z nauczycielami. Wahałam się, bo o czym ja, mistrz z „Rekordu”, mogę wobec takiego forum powiedzieć?

Gościnnie zapraszając do stołu, Elżbieta Kwiecień kontynuuje zaczęta myśl: — Nawiazałam do tego, co powiedział na X Zjeździe generał Jaruzelski, abysmy wszyscy pracowali nad tym, żeby w kraju było lepiej. Mniej krytykowali, a więcej spoglądali na siebie i zaczęli od siebie. Życie w dzisiejszych czasach na pewno nie jest łatwe, szczególnie dla nas, kobiet pracujących. Zarówno od nauczycielki, jak i robotnicy oczekuje się dobrej, wydajnej pracy. Chciałoby się przy tym, żeby przykładowie prowadzić dom i były zawsze uśmiechnięte. Jak to mają robić, skoro są stale zabiegane i obciążone dodatkowymi kłopotami? Choćby koleżki w sklepach mięsnych. Ostatnio wywołały one sporo rozgoryczenia wśród kobiet w Jędrzejowie. Rozdzielenie sprzedaży mięsa i wędlin bardzo wydłużyło czas ich zakupu. Decyzje w tej sprawie z pewnością były ze względów higienicznych i zdrowotnych uzasadnione, ale czy organizacyjnie dopięto rzecz do końca? Mówiłam dziś i o tym.

Trzeba przyznać, że nie wszystko, co nam dokucza w codziennym życiu, da się od ręki usunąć. Na przykład nie mogę się pogodzić z tym, co obserwuję w moim zakładzie. Bardzo często matki zmuszone są opuszczać stanowisko pracy i godzinami przesiadywać w przychodni zdrowia z chorym dzieckiem. Gościła niedawno w „Rekordzie” grupa kobiet ze Związku Radzieckiego, od których dowiedziałam się, że u nich w przyfabrycznym przedszkolu zatrudniony jest lekarz, który w każdej chwili może w razie potrzeby zbadać dziecko i zalecić sposób terapii. To ogromna wygoda dla matek. Marzy mi się, żeby i u nas tak było, choć wiem, że na razie mamy jeszcze za mało lekarzy... Warunki życia i pracy kobiet bardzo mnie interesują. To zadecydowało, że podczas II plenum KC PZPR postanowiłam uczestniczyć w pracach komisji, która zajmować się będzie sprawami rodzin.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby każdy z nas chciał dać z siebie choć trochę więcej niż to należy do jego obowiązków, powodów do narzekania byłoby znacznie mniej. Nawet najlepsze programy działania nic nie pomogą, jeśli — dla przykładu — w hali produkcyjnej jeden pracownik uda, że nie widzi leżącej na podłodze szpulki nici, a drugi ją po prostu kopnie w kącie, zamiast się schylić i podnieść. Wiele zależy od naszej aktywności tu, na samym „dole”. Nie będzie lepiej, jeśli nie będziemy zdolni do tego, by nawet najbliższemu koledze czy koleżance wytknąć, że postępuje źle. A że potrzebna jest do tego odwaga? Przecież cały czas właśnie o to chodzi, żebyśmy umieli nie tylko „ogólnie” krytykować...

Dla której kobiety praca na dwie zmiany nie jest uciążliwa? Tym bardziej, jeżeli — jak to jest w przypadku **ELŻBIETY KWIECIEŃ** — mistrza w wydziale szwalni w Zakładach Przemysłu Dzwierskiego „Rekord” w Jędrzejowie — połączona jest z nadzorowaniem i kontrolowaniem dużych zespołów ludzkich? Patrząc na uśmiechniętą twarz i notując z pasją wypowiadane słowa: — Nie wyobrażam sobie innej pracy poza produkcją. O siedzeniu za biurkiem mowy nie ma. Lubię ruch, kontakty z ludźmi, organizowanie pracy. Kiedy mam pierwszą zmianę, wstaję o godzinie czwartej trzydziestej, aby o piątej wyjść z domu i na 15 minut przed



ELŻBIETA KWIECIEŃ

Fot. A. Pęczalski

Nasi na Nowym Świecie

Dać z siebie coś więcej

rozpoczęciem pracy być w zakładzie. Pobieram klucze, przeglądając stanowiska, przy których pracują trzy podległe mi w szwalni zespoły, razem około 100 osób. Sprawdzam, czy są zaopatrzone w wykroje dzianin i dodatki do szycia. Chodzi o to, żeby wszystkie maszyny ruszyły punktualnie o godzinie 5.30. Jeśli się zdarzy, że któraś pracownica ma z tym kłopoty, organizuję jej zajęcie zastępcze. Ważne jest, aby jak najlepiej wykorzystywać czas pracy i nie stracić nic na akordzie. Do dyscypliny nie trzeba nikogo przymuszać. Tu każdy wie, że ile wypracuje, tyle zarobi.

Rola mistrza polega nie tylko na tym, żeby nadzorować tok pracy. Mam zwyczaj roz-

mawiać z kobietami przy ich stanowiskach, zarówno o produkcji, jak i o prywatnych sprawach. Jednej powiem, że ładnie dziś wygląda, inną spytam, co z jej chorym dzieckiem. Wiem wówczas, jak ktoś jest przygotowany do pracy, czy mu nie trzeba pomóc, choćby dobrym słowem. Cenię sobie bardzo zaufanie i szczerość, z jaką mówią mi o swoich kłopotach. Mistrz powinien być trochę psychologiem, znać każdego pracownika, jego zdolności, charakter, możliwości podjęcia obowiązku. Pomaga mu to lepiej zorganizować pracę w wydziale. Dlaczego tak do tego podchodzę? Ci ludzie wiele lat są związani z zakładem, niektórzy przyszyli ze wsi, uczyli się nowego środowiska,

obsługi maszyn, współzycia w zespole. Z początku nie wszystko im się udawało, a dziś? Są bardzo dobrymi pracownikami, czują się zintegrowani z zakładem, żyją jego problemami. Nie można tego nie uszanować...

Kiedy X Zjazd zakończył obrady i Elżbieta Kwiecień po przyjeździe do domu powiedziała do męża: — Zostałam członkiem Komitetu Centralnego, odpowiedział: — Trudno, działaj...

Spadły na nią nowe obowiązki szybciej, niż była na to przygotowana. Owszem, z pracą społeczną miała do czynienia od dawna, ale głównie w swoim zakładzie. Było coś nie po myśli załogi, wstawiała na zebraniach i mówiła, że to trzeba zmienić, tamto uspraw-

nić... Teraz prędko jej zajmować się sprawami o szerszym wymiarze. Czy im podoba? Mówi nieco strapiiona: — Potrzebna mi jest wiedza. Po zakończeniu X Zjazdu byłam na spotkaniach z ludźmi w różnych środowiskach. Mają naprawdę wiele problemów. Proszą też o pomoc. Odmówić nie sposób. Dlatego muszę teraz lepiej poznać teren, wiedzieć, do kogo się zwrócić, gdzie skutecznie interweniować...

A w życiu rodzinnym? Z pewnością nie dałabym rady — mówi Elżbieta Kwiecień — gdyby nie mąż. Jest moją podporą psychiczną, prawdziwym przyjacielem. W najtrudniejszych chwilach mogę liczyć na jego wyrozumiałość i wsparcie. Kiedy go spytałam, czy nie widzi przeszkód, żebym przyjęła na siebie nowe obowiązki, powiedział po prostu: — Dzieci są odchowane, a ja też znajdę wolny czas dla domu. Dodał mi w ten sposób odwagi. Muszę zaznaczyć, że jest domatorem, potrafi się zająć młodszym synem, zrobić zakupy, a nawet coś tam ugotować. Mamy dwóch synów, ale starszy, Andrzej, jest już żonaty. Niedawno urodziła się mu córeczka, Kasia. Zbyszek zdał do siódmej klasy. Tak na co dzień, poza pracą, jestem po prostu gospodynią domową. Bardzo lubię sprzątać, utrzymywać czystość i porządek. Mąż nieraz mówi, że jak nie mam co robić, to wyciągam rzeczy z szafy, żeby je przekładać z miejsca na miejsce. Byłoby tylko mieć jakieś zajęcie.

Moją pasją jest czytanie. Naturę mam romantyczną i może dlatego interesują mnie książki i filmy o ludziach, ich psychice, uczuciach, które ich łączą. Takie treści pomagają lepiej rozumieć życie. Dyskutujemy nieraz z mężem na te tematy. Wracamy też wspomnieniami do trudnych początków naszego małżeństwa. Kiedy urodziłam pierwszego syna, było nam bardzo ciężko. Musiałam wtedy rzucić pracę zawodową — a zaczynałam ją w bibliotece gminnej — bo nie miał się kto dzieckiem zająć. Pożyczki brałabym, żeby coś do domu kupić, czy to jakiś chodniczek na podłogę, lustro czy lodówkę. Po wielu latach i kosztem wyrzeczeń kupiliśmy wreszcie „malucha”. Z pensji brakowało, ale mąż dorabiał. Teraz mamy chęć na kafelki. Są jednak drogie, a tu syn dorasta i trzeba by mu wnieść przedpłatę na mieszkanie. I na jedno, i na drugie nie wystarczy. Jak zawsze w takich przypadkach będziemy musieli wybrać to, co bardziej potrzebne. A potem znów zaciągnąć pożyczkę i oszczędzać. Konieczny jest upor. Myślę, że kiedy człowiek coś sobie postanowi, a przy tym jest konsekwentny, cel osiągnie. I tym kieruję się na co dzień...

ANNA J. PAWŁOWSKA

Stowo Lud
24.5.19





Podczas sesji Rady Narodowej Miasta i Gminy w Jędrzejowie uchwalono plan społeczno-gospodarczy na 1985 r. Podstawowe zawarte w nim cele to: dostateczne zaopatrzenie ludności w żywność, zwiększenie dostaw artykułów przemysłowych, lepsza realizacja zadań budownictwa mieszkaniowego, rozwój sieci punktów handlowo-usługowych.

W 1985 r. na rynek miasta i gminy ma trafić o 7,6 proc. więcej towarów i usług niż w roku poprzednim. Spośród przedsiębiorstw handlowych największe

Jędrzejów

Co jest do zrobienia w 1985 roku?

szy wzrost obrotów planują: WPHW, „Ruch” i „Centrala Rybna”. Działalność usługową prowadzą przede wszystkim zakłady rzemieślnicze. Miejscowy Cech Rzemiosł Różnych zrzesza ich 230. W bieżącym roku powinno przybyć 21 placówek handlowych i 7 usługowych. O realizacji tego założenia zadecyduje tempo prac na budowach dwóch pawilonów w osiedlu Przypkowskiego w Jędrzejowie.

Głównym zadaniem stojącym przed rolnictwem jest

zwiększenie hodowli zwierząt. W 1984 r. spadło pogłowie bydła, trzody chlewnej niewiele wzrosło. Do planowanej na 1985 r. ilości bydła brakuje 216, a trzody chlewnej — 1800 szt. Właściciele około 2 tys. gospodarstw nie hodują świń w ogóle.

Plan przewiduje skup 2,3 tys. t zboża. W ramach umów kontraktacyjnych rolnicy dostarczą 2,1 tys. t zboża oraz 1,1 tys. t ziemniaków. W gospodarstwach indywidualnych jest ciągle zbyt mało

maszyn. W 1985 roku powinno przybyć 40 ciągników i kosiarek, 10 sнопowiązek i 5 kombajnów.

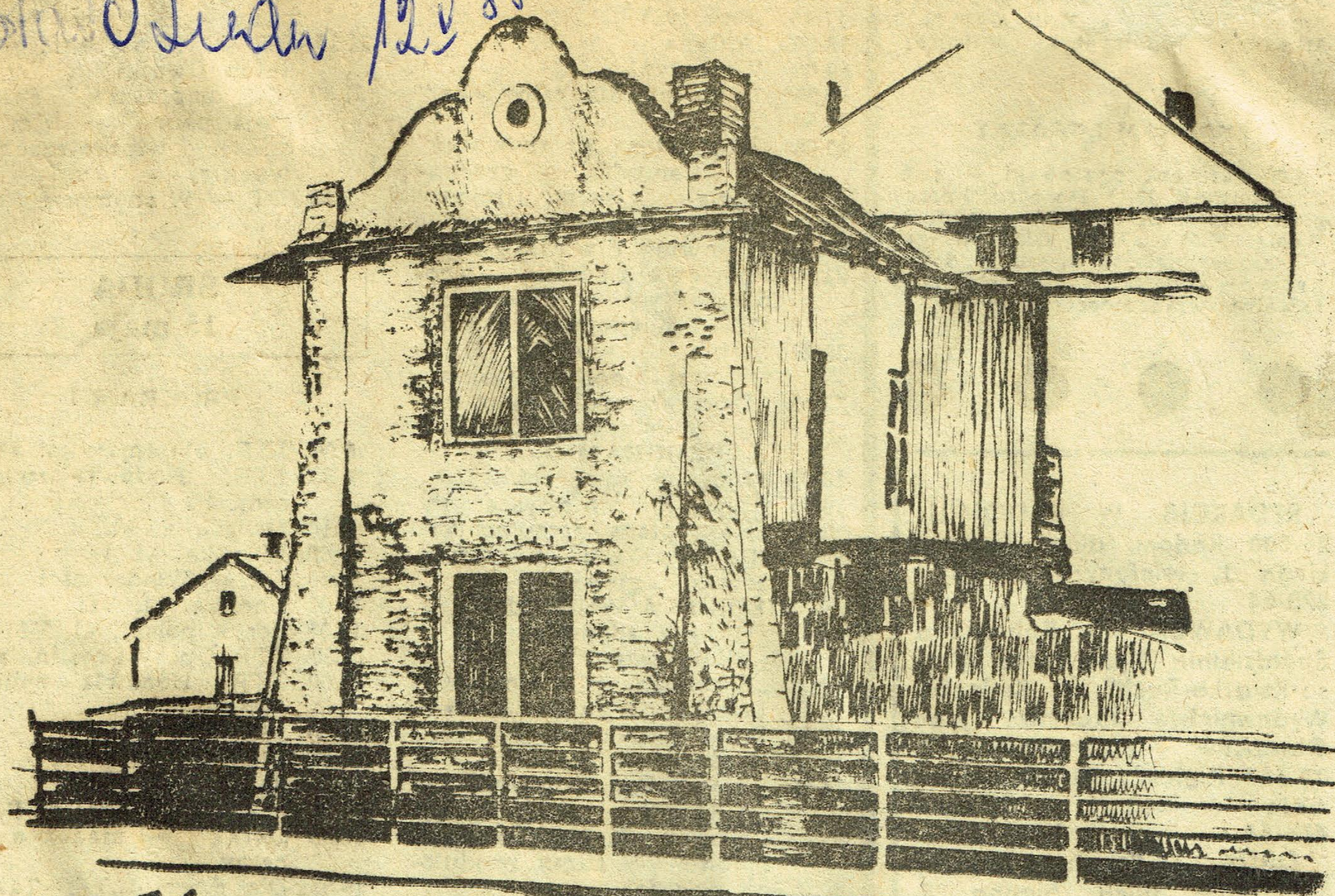
W 1984 r. w Jędrzejowie wybudowano tylko 20 mieszkań spółdzielczych. Plan na rok bieżący przewiduje oddanie 110, czyli trzech bloków. Przybędzie też 65 domów jednorodzinnych — 30 w mieście i 35 w okolicznych wsiach. Do rozwoju tej formy budownictwa ma się przyczynić projektowane na ten rok doprowadzenie wody i energii na teren osiedla Murawiec II.

Przewiduje się budowę przychodni z apteką w osiedlu Przypkowskiego, modernizację części Szpitala Miejskiego oraz remonty ośrodków zdrowia w Rakowie i Przesławiu.

Z teki rysownika

GINAĆA ARCHITEKTURA

St. O. Lian 12.8.85



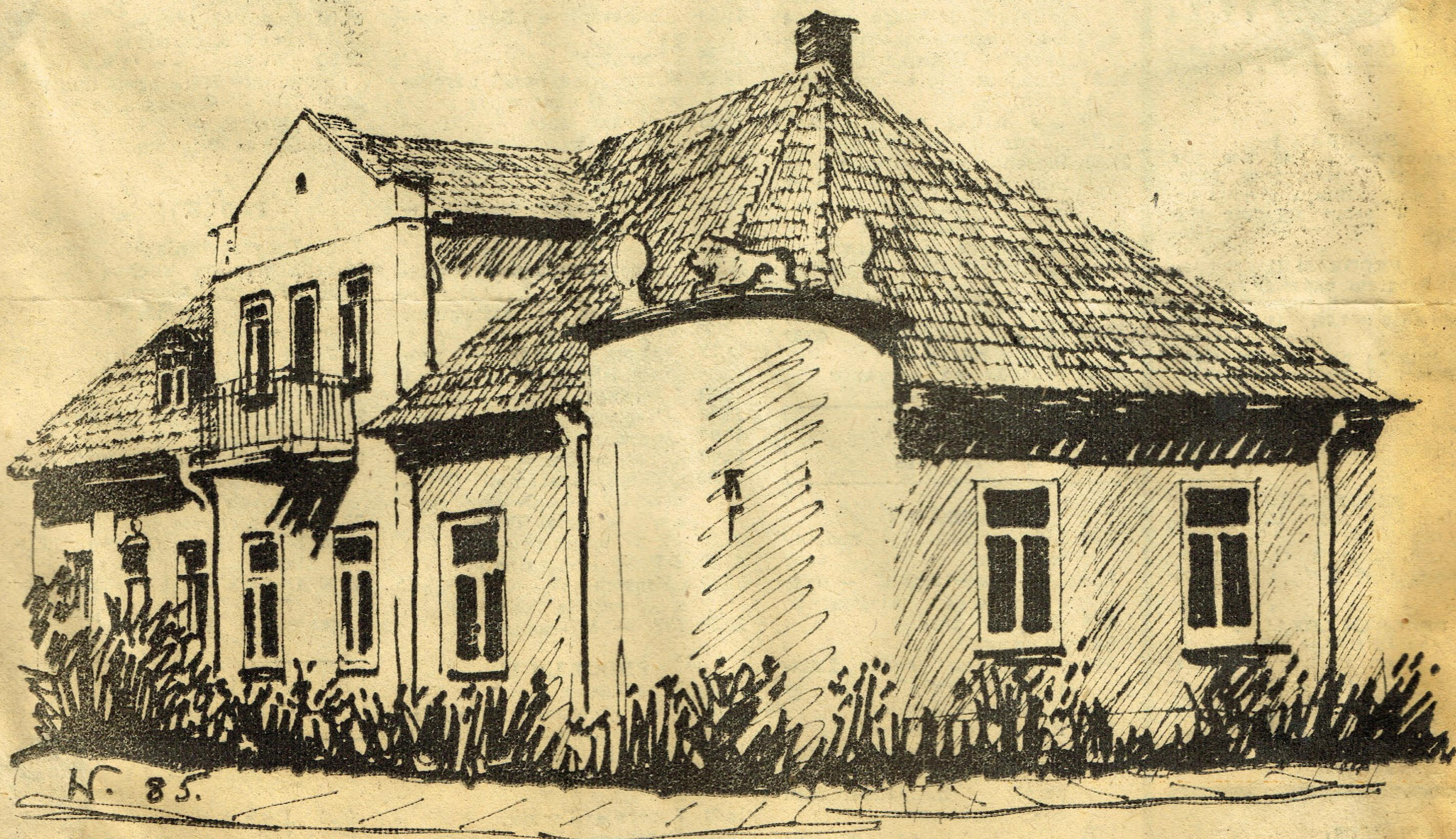
N. 85.

Jędrzejów

Rys. P. WOLLENBERG

Z teki rysownika

GINAĆA ARCHITEKTURA



N. 85.

Jędrzejów

Rys. P. WOLLENBERG

O własny domek

JĘDRZEJÓW. Przy jędrzejowskim „Rekordzie” powstało młodzieżowe zrzeszenie budowy domków jednorodzinnych, do którego należą 22 osoby. Młodzi, własnymi siłami, wykonują bloczki betonowe i pustaki. Kierownictwo „Rekordu” pomaga w kupnie i zwózce potrzebnych materiałów budowlanych. Czynnione są starania o uzyskanie działek pod budowę. Po zarejestrowaniu zrzeszenia, młodzi mogą liczyć na kredyty bankowe. Na mieszkanie, tak jak i wszędzie trzeba czekać w Jędrzejowie wiele lat. Na własny domek o wiele krócej.

(hk)

Zbudujemy jeszcze drogę..

● Pobudowaliśmy w czynie społecznym na 40-lecie Polski Ludowej sklep w naszej wiosce, przy pomocy GS „SCH” i SKR w Sędziszowie, które dały nam materiał. Zasluguja na uznanie, za co im serdecznie wioska dziękuje.

W 1985 r. chcemy wybudować 2 km drogi od wioski Czepiec do granicy z Nowym Węgrzynowem. Budowa drogi szlaby przez całą wieś Przełaj Czepiecki, w czynie społecznym, przy pomocy UG w Sędziszowie. Wioska wykona wszystką robocizną oraz dowóz piachu do niwelacji drogi. UG dałby nam kamień i jego dowóz, wałowanie i siłę fachową. Droga ta będzie dużą pomocą dla dzieci, które chodzą do szkoły do innej gminy i z powodu braku dojazdu na miejscu mają kilka kilometrów do PKS.

Rada Sołecka i Kółko Rolnicze
we wsi Przełaj Czepiecki

STOWO LUDU
3.5.1985

Własnym systemem szybciej

JĘDRZEJÓW. Nie konserwowane lokalne drogi stopniowo niszczeją, utrudniając mieszkańcom życie i pracę. Zgodnie z ich postulatami utworzona zostanie grupa specjalistyczna do robót drogowych na terenie miasta i gminy. Zanim stanie się to faktem, zaplanowano przeprowadzenie w br. remontów i modernizacji dróg ze środków DODP na trasach Ignacówka — Podlaszcze — Raków oraz Potok Wielki — do przystanku kolejowego, a ze środków rady narodowej i rad sołeckich — w Łysakowie II, Ks Skroniowie, Małym Skroniowie i od Czarnocic do Chwaścic. Potrzeb jest dużo więcej, dlatego cenna jest każda inicjatywa rad sołeckich i mieszkańców. Wiele prac można bowiem wykonać własnym systemem gospodarczym przy pomocy urzędu gminy ułatwiającego zakup i transport buduleca.

(p)

ST. L. 3.5.1985

STOWO LUDU 3.5.1985

Spełniony postulat

SEDZISZÓW. W II kwartale br. Kombinat Budowlany w Kielcach rozpocznie budowę pawilonu dla urzędu pocztowo-telekomunikacyjnego i automatycznej centrali telefonicznej. O te obiekty, już od dawna, upominali się mieszkańcy miasta, także w kampanii wyborczej do rad narodowych. Wykonanie inwestycji będzie więc spełnieniem jednego z istotnych postulatów. W lutym br. wykonawca otrzymał niezbędną dokumentację projektowo-kosztorysową. Zakonczenie prac planowane jest na koniec 1978 r.

(cug)

STOWO LUDU
19.5.1985

„Zuchy z was, w tym Jędrzejowie. Tymczasem kolejarze jeżdżą z duszą na ramieniu“.

Jędrzejowska Kolej Dojazdowa czyli „ciuchcia”. Po wąskich torach ułożonych przed dziesiątkami lat w woj. kieleckim, radomskim, tarnobrzeskim i krakowskim codziennie — zgodnie z rozkładem jazdy przewozi prawie 2 tys. pasażerów i bez mała 3 tys. ton różnych towarów. Małe lokomotywy ciągną małe wagony z węglem, nawozami sztucznymi, surowcami skalnymi, drewnem, cementem, materiałami budowlanymi, burakami cukrowymi, a czasem z octem, musztardą, makaronem. Jeżdżą do 60 gminnych spółdzielni, kilkunastu fabryk i kamieniołomów, cukrowni „Łubna” w Kazimierzy Wielkiej i „Włostów” pod Opatowem. 3 czerwca 1984 roku nakładem Wschodniej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, do której należy jędrzejowska „ciuchcia” wydano obowiązujący teraz „służbowy rozkład jazdy pociągów pasażerskich, towarowych dla linii wąskotorowych: Jędrzejów — Bogoria — Rataje; Bogoria — Koprzywnica; Umanowice — Cudzynowice; Charsznica — Kocmyrzów koło Nowej Huty. 300 km torów, ponad 100 przystanków osobowych i małych bocznic towarowych. Ciężkie pociągi, te przejeżdżające przez Jędrzejów po normalnym torze ciągną po 2 tys. ton i więcej ładunków. Mały pociąg do Bogorii, Kazimierzy Wielkiej, Koprzywnicy i Kocmyrzowa jest w stanie uciągnąć nie więcej jak 280 ton. Niewiele tego, ale... do przewiezienia tego ładunku trzeba by zaangażować co najmniej 50 „starów”. Jadą więc małe pociągi, ale coraz wolniej — 15 km na godzinę, a czasem gdy pada deszcz i podczas wiosennych roztopów — nie szybciej jak 5 km na godzinę.

Na miękkich szynach

Kolejka dysponuje sporym majątkiem. Ma znowu — bo nie miała — dostateczną liczbę sprawnych, zaimportowanych z Rumunii, a wyposażanych ostatnio w polskie silniki lokomotyw spalinowych, 389 węglarek, 143 wagony kryte, 26 platform, 52 wózki lesne, 3 cysterny, 116 transporterów, na które wtacza się na specjalnie urządzonej rampie towarowe wagony normalnotorowe i ciągnie je do Bogorii, Charsznicy, Kocmyrzowa. Ale tabor jest raczej leciwy i wyeksploatowany, bo nowego od kilku lat nikt w kraju już nie buduje.

— Cerujemy to, co daje się jeszcze zreperować i jakoś jeździmy — mówi naczelnik remontowców, Jerzy Konarzewski.

Jędrzejowska kolejka zatrudnia 940 ludzi, którzy mają do dyspozycji min. 7 wagonów ratowniczych i 15 zmechanizowanych.

— Nie wszystko daje się cerować. Ponad 100 km torów leży na zbutwiałych, miękkich podkładach. 2 godziny temu w Nieprowicach za Chrobrzem 6 wagonów spadło z szyn, bo położyły się na bok — mówi wyznaczony do akcji ratowniczej Rafał Jerzowski. Ledwo co przygotowano wagony zmechanizowane podnośniki, pochodnie, a

tu nowa wiadomość, że 10 km dalej koło Chrobrza spadły z toru do rowu 3 wagony. Ręce opadają!

— Człowiek jeździ z duszą na ramieniu — zwierza się w gronie kolejarzy maszynista, Kazimierz Smerdziński. Po prostu część torów nie nadaje się do użytku. Kiedyś dojdzie do nieszczęścia. Rozklekotane szyny powodują w kabinie lokomotywy hałas przekraczający 95 decybeli. Można zwariować. Gdyby nie przyzwyczajenie i serdeczna sympatia do tej kolejki, rzuciłby człowiek tę robotę w diabły i znalazł gdzieś bezpieczniejsze zajęcie.

— Niedawno mieliśmy inspekcję z Chełma, gdzie nie ma wąskich torów, ale jest siedziba zarządu naszej kolejki wąskotorowej. Inspekcja odebrała most, który zbudowali żołnierze, a potem ze zgrozą popatrzyła na tory i udzieliła pochwały — „zuchy z was, w tym Jędrzejowie. Nie mamy dla was pieniędzy na nowe tory, ale widać, że się staracie i szanujecie to co macie”.

Egzekutorzy

W sprawie jędrzejowskiej kolejki wąskotorowej nie wydano wyroku w majestacie prawa a-

tylko okrutnie wycieńczona. Można ją znowu postawić na szynach. Tak naprawdę, to teraz, w listopadzie, mogłaby przewieźć 100 tys. ton ładunku. Na transport — po do-raznie tylko wzmocnionych i sprawdzonych torach — czeka kilkadziesiąt tysięcy ton kruszywa i surowców mineralnych w sąsiadujących z nimi kamieniołomach i zakładach wydobywczych. Są lokomotywy, ludzie, dobra wola i ciągle jeszcze liczące się możliwości techniczne. Niestety, tym razem nie ma węglarek normalnotorowych, które na naszych transporterach można by ciągnąć np. do Jurkovic. Ale przecież te węglarki kiedyś będą i pociągniemy je nie tylko do Jurkovic. Bo kto inny potrafi to zrobić w tym rejonie? 5 węglarek na naszych torach zastępuje pracę przewozową ponad 30 samochodów ciężarowych.

W służbie różnych gospodarzy

W 60 gminach w woj. kieleckim, radomskim, tarnobrzeskim i krakowskim, przez które codziennie przejeżdża kolejka nie spotka się dziś człowieka, który aprobowałby wydany kiedyś na nią wyrok. Przeciwnie

15 lat po wyroku

ni decyzji zapisanej w Dzienniku Ustaw. 15 lat temu stwierdzono w Komisji Planowania Gospodarczego (przy okazji konstruowania planu 5-letniego) że: kolej wąskotorowa jest reliktem minionego wieku i przeszkodą na drodze intensywnego rozwoju. Zastąpią ją drogi szybkiego ruchu i ciężarowe pociągi drogowe wożące po nich węgiel, cement, drewno, buraki cukrowe. Ówczesna DOKP w Lublinie podzieliła ten pogląd dodając, że nie ma ani potrzeby, ani gospodarczego uzasadnienia, by inwestować w jędrzejowską wąskotorową kolej dojazdową. Niech jeździ i wozi co chce aż dopadnie ją śmierć techniczna. A wtedy będziemy już mieli nowoczesne drogi i sprawny transport. Kierownictwo przeniesiono — do dziś nie wiadomo dlaczego — do Chełma, na miejscu ostał się tylko kierownik kolejki. Z wielkim samozaparciem sprawuje tę funkcję Edward Szajowski. Nie zgadza się z wyrokiem, protestuje, pisze memoriały, ale niektórzy egzekutorzy działają konsekwentnie...

„Ciuchcia” jest coraz słabsza. Mimo aplikowanych jej z listości i od czasu do czasu zastrzyków wzmacniających w postaci zakupu lokomotyw, silników i części zamiennych odbudowy kilku półwiekowych mostów, remontu za- bytkowego dworca w Pińczowie — traci siły. 15 lat po wyroku nęka ją i obezwładnia niewydolność kra- żenia.

Jeszcze w ubiegłym roku przewoziła miesięcznie 110 tys. ton, a czasem 130 tys. ton ładunków. Tej jesieni sił wystarcza już tylko na 60 tys. ton.

Kierownik Edward Szajowski zdecydowanie odrzuca diagnozę o wyniszczeniu, niewydolności krażenia i zbliżającej się śmierci technicznej.

— Mimo wszystko uważam, że nasza „ciuchcia” jest zdrowa,

— wszyscy z naczelnikami gmin i prezesami GS na czele domagają się jej rehabilitacji i wołają o odbudowę torów, o wagony pasażerskie, o dowożenie pracowników, towarów i surowców.

Na akademii z okazji Dnia Kolejarza powiedziano w Jędrzejowie kilka ciepłych słów o rosnącym znaczeniu społecznym i gospodarczym „wąskich torów”, o ofiarności i serdecznym przywiązaniu załogi. I choć protektora z większą gotówką nie ma, kolejarze z miejscowej Lokomotywni warsztatów naprawczych, ze służby ruchu mówią, że „na bezrybiu i rak ryba...”, jest nadzieja na lepsze czasy, można działać, nie cerować, ale wszywać porządne łaty.

Kilkuosobowy zespół techniczny działający przy kierowniku kolejki śleczy już nad programem odbudowy. Szczególnie pilne jest ułożenie kilkudziesięciu kilometrów porządných torów. Do tego potrzebni są przede wszystkim ludzie, o których bardzo trudno, bo płace nie są atrakcyjne. Koledzy z „normalnych” torów” przyrzekli techniczne wsparcie i pomoc. Dają dwie nieco wysłużone już maszyny drogowe, które trzeba będzie przystosować sposobem gospodarczym do układania torów 750-mm. Jest wreszcie przydział na podbijkarkę, na przesuwarkę torów, suwnice bramowe, będą drewniane podkłady. Pojadą tam, gdzie najczęściej pociągi zjeżdżają z toru do rowu. Kiedy?

Dział techniczny w Zarządzie Kolei Wąskotorowych w Chełmie skupia więcej ludzi niż liczy całe kierownictwo łącznie ze służbą techniczną Jędrzejowskiej Kolei Dojazdowej. Gdyby ten dział był na miejscu, w Jędrzejowie, przy robocie, na pewno byłoby łatwiej i szybciej...

STANISŁAW BERUS

STOW Lubk
26.XI 1985.

Z kotłami na zachód

SEDZISZÓW. W styczniu br. załoga Sędziszowskiej Fabryki Kotłów wykonała plan o 16 proc. większy niż w analogicznym okresie ub. roku dostarczając gospodarce kotły grzewcze i przemysłowe, części zamienne oraz urządzenia energetyczne. Zajmowała się też w ramach usług — remontami. Ostatnio udało się pozyskać „Sefako” nowe rynki zbytu — w pierwszym kwartale br. wysłała kotły do Holandii i Szwecji.

(kra)

STOWU Ludo
21. V 1985.

„Rekord” odrabia zaległości

W wolną sobotę pracowała na Kielecczyźnie m.in. załoga filii jędrzejowskich Zakładów Przemysłu Dzwierskiego „Rekord” w Starej Górze koło Stąporkowa. W ciągu dnia wyprodukowano tam ok. 5 tys. sztuk bielizny damskiej na rynek krajowy, odrabiając częściowo zaległości powstałe w I kwartale br.

Załoga „Rekordu” odrobiła już część zaległości w produkcji dzięki pracy w trzy wolne soboty. Aby wykonać w pełni plan roczny postanowiono pracować dodatkowo jeszcze przez trzy dni wolne od pracy.

W tym roku zakłady „Rekord” wyprodukują na rynek krajowy i na eksport ogółem 7,8 mln sztuk bielizny damskiej, czyli o 300 tys. sztuk więcej niż w ub.r. Wartość tegorocznej produkcji wyniesie 2,2 mld zł.

STOWU Ludo
20. V 1985.

Miasto i praca

JĘDRZEJÓW. Wartość produkcji jaką sprzedały do 1 września br. przedsiębiorstwa uspołecznione (m.in. Zakłady Dzwierskie „Rekord”, Zakłady Mechaniczne, Fermentownia Tytoniu, browar, młyn i spółdzielnie pracy) przekroczyła 3160 mln zł. Przedsiębiorstwa te zatrudniają łącznie 2860 osób. Przeciętna płaca miesięczna w br. wyniosła w Jędrzejowie 16 717 zł.

Najwięcej, bo 1650 osób zatrudniają Zakłady Dzwierskie „Rekord”. Wypłacono tam w br. z osobowego funduszu płac 220 mln zł.

(b)
13

STOWU Ludo
23. V 1985.

„Rekord” dojeżdżający

JĘDRZEJÓW. Ponad tysiąc pracowników Zakładów Przemysłu Dzwierskiego „Rekord” dojeżdża do pracy z okolicznych miejscowości. Są to głównie młode kobiety. Ogółem pracuje tu blisko 1900 osób. Jeszcze 5 lat temu było ich o 500 więcej. Produkowano też więcej wyrobów dzwierskich i damskiej bielizny. Wiele kobiet odeszło na urlopy wychowawcze i macierzyńskie, na własne gospodarstwa rolne. W mieście brakuje rąk do pracy.

Tylko wzrost wydajności i modernizacja pozwolą w najbliższym czasie zwiększyć produkcję. Niedawno sprowadzono do dzwiersni nowe, wysoko wydajne maszyny. Teraz trzeba zrobić na wymianę starych maszyn w farbiarni. (b)

STOWU Ludo
2. VI 1985.

Co się komu opłaca?

W związku z notatką pt. „Dobry rok «Rekordu»” („SL” nr 288) otrzymaliśmy informację, nadesłaną przez organizację związkową jędrzejowskiej fabryki: „W bieżącym roku załoga nasza nie otrzymała premii eksportowej. Premia, o której mowa w artykule, dotyczyła pozostałości z zysku (tzw. 14 za rok 1984) w kwocie 447.320 zł, która po konsultacji z załogą została w całości przekazana na konto pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Meksyku. Trudno nazwać, że załozde opłaciło się rytmicznie pracować, jeżeli średnia płaca w naszym zakładzie za 10 miesięcy wynosi 15.877 zł, natomiast w branży 17.900. Jak można na podstawie jednego miesiąca (październik) ocenić zarobki za cały czwarty kwartał?”.

Od autora: O godnym naśladowania geście załogi „Rekordu” nie wiedziałem. Informacja na temat wzrostu zarobków w IV kwartale pochodzi od dyrektora Jezewskiego i z nim tę kwestię proponuję wyjaśnić. Pogląd o opłacalności (lub nie) rytmicznej pracy pozostawiam bez komentarza.

STOWU Ludo
22. VI 1985.

Ruszyła budowa kotłowni

JĘDRZEJÓW. Rozpoczęto w tym mieście budowę kotłowni rejonowej o mocy 15 Gcal, wartości około 450 mln złotych. Wykonawcą obiektu, który realizowany będzie do roku 1990 jest kielecki Kombinat Budowlany — Zakład Budowlano-Montażowy w Jędrzejowie.

Kotłownia zasili w przyszłości w energię ciepłą m.in. planowane do budowy osiedle Przypkowskiego III (na około 5 tys. mieszkańców) wraz ze szkołą podstawową i pawilonami usługowymi. Pozwoli też zlikwidować wiele spośród funkcjonujących obecnie małych kotłowni, na czym oczywiście zyska ochrona środowiska naturalnego. ST. L. 30. VII 85. (p)

STOWU Ludo
30. VII 1985.